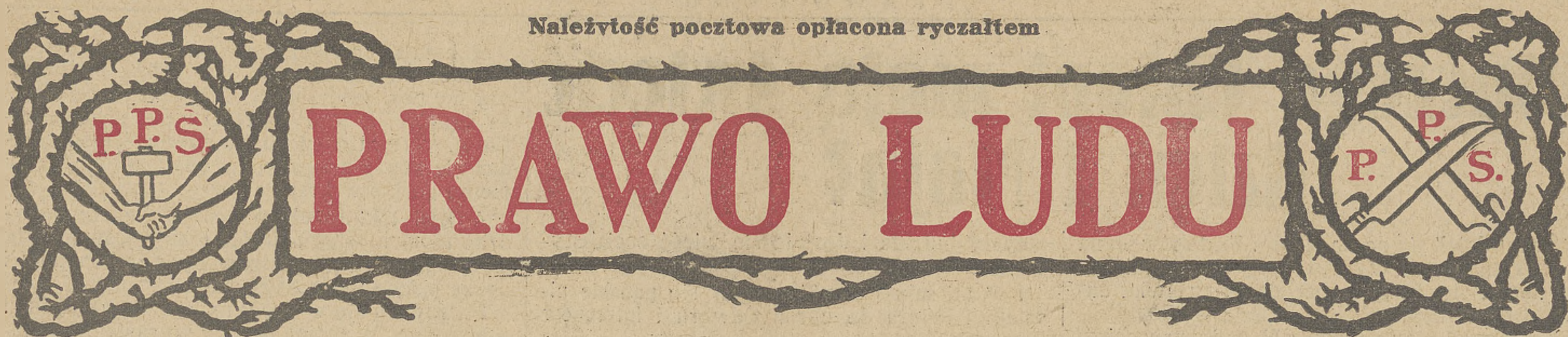
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty Za wiersz na 1 mm wysokosci I-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 14. Kraków, dnia 22 kwietnia 1928. Rok XXV.

Chłopi i Robotnicy w wspólnym szeregu

Dlaczego małorolni i bezrolni Chłopi powinni razem iść z Robotnikami?

Podczas ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu niezliczone rzesze chłopów małorolnych i bezrolnych, razem z robotnikami na wsi i w mieście oddało swoje głosy na „dwójkę“, będącą listą **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

WŚCIEKŁOŚĆ PANÓW.

Wywołało to wściekłość w obozie chłopskich „przyjaciół“, wśród panów i księży i posypały się gromy na **„zbuntowanych chamów“**, którzy ośmielili się głosować zgodnie z ich interesami. Ciemiężyciele wsi polskiej, razem ze stronnictwem Witosa i jemu podobnych wilków w owczej skórze chcieliby, żeby chłop i robotnik rolny **pozostał na wieki w poniżeniu i nędzy, w jakie go wepchnęła niesprawiedliwość społeczna, jakiej jesteśmy świadkami w obecnym, kapitalistycznym ustroju.**

KSIĘŻA I ICH NAGANIACZE A TAKŻE AGITATORZY PAŃSCY,

którzy za słone pieniądze uganiali się po wsiach przed wyborami — pletli wam trzy po trzy o różnicy interesów między chłopem a robotnikiem, o jakiejś rzekomej **„przepaści“**, która ma dzielić **wieś** od **miasta.**

Wszystko to mówili i pisali w swoich pańskich gazetach po to, **aby otumanić chłopa** oraz aby zyskać **głosy chłopskie**, dla swoich kandydatów.

Przeciwko tej bezczelnej i nie przebierającej w środkach agitacji naganiaczy kapitalistycznych występowali w licznych wsiach **bardziej uświadomieni chłopi i robotnicy rolni,** pytając się:

GDZIEŻ TO JEST TA RZEKOMA „SPRZECZNOŚĆ“ W INTERESACH BIEDOTY WIEJSKIEJ I MIEJSKIEJ,

gdzież to jest ta rzekoma „przepaść“ pomiędzy chłopem bezrolnym, czy małorolnym a robotnikiem miejskim?

ŻADNEJ „SPRZECZNOŚCI“ NI „PRZEPAŚCI“ NIEMA.

W krótkich słowach postaramy się poniżej rzecz tę wytłumaczyć i wykazać, że **żadnej takiej „sprzeczności“ i „przepaści“ niema,** że wylęgła się ona jedynie w głowach wrogów ludu, dla tem większego pognębienia biednej ludności pracującej miast i wsi.

Spójrzcie Bracia Chłopi na wieś, na wasze rodziny i waszych znajomych. **Co robi syn chłopski, kiedy nie może znaleźć pracy na wsi?** Wędruje „na Saksy“, albo do Francji, wędruje za morze, do Ameryki, wędruje wreszcie **do miast.** Robotnicy miejscy, od których ma was rzekomo dzielić cała „przepaść“, z którymi macie rzekomo „sprzeczne“ interesy, toż to nie kto inny, tylko

SYNOWIE CHŁOPSCY, KTÓRYCH GŁÓD I NĘDZA WYGNAŁY Z RODZINNYCH ZAGRÓD

za pracą i chlebem do miasta!

A córki wasze, dziewczęta wiejskie, czy i one nie zdążają do miast w poszukiwaniu obowiązku? Spójrzcie do fabryk po miastach, przecież **te szeregi kobiet i dziewcząt, które w pocie czoła zarabiają na chleb powszedni, to nie kto inny, tylko córki wasze, kobiety i dziewczęta z ludu, którym los kazał iść szukać pracy wśród ponurych murów fabrycznych.**

A TERAZ ZASTANÓWCIE SIĘ!

Panowie i ich naganiacze, stronnicy Witosa i jemu podobnych zbankrutowanych „polityków“ wiejskich: łączących się z odwiecznymi wrogami ludu pracującego, powiadają wam, że idąc z socjalistami, idziecie przeciwko **swoim interesom.**

TO JEST WIERUTNE KŁAMSTWO!

Chłop biedny, pracujący w pocie czoła na kawałku ornego pola, małorolny i bezrolny, uganiający od wczesnego świtu do ciemnej nocy „na pańskiem“, to **bracia i przyjaciele najbliżsi robotnika!** Wspólną jest nasza niedola, wspólną ciężka praca i ciężka troska o jutro, wspólne są nasze interesy. Wspólnym jest także nasz wróg największy i odwieczny: **kapitalizm,** uosobiony w **obszarniku** na wsi, a w **fabrykancie** w mieście.

PRZECIWKO WSPÓLNEMU WROGOWI!

Tak więc, jak obszarnicy łączą się z fabrykantami przeciwko chłopom i robotnikom, taksamo **chłopi i robotnicy powinni się łączyć we wspólnym szeregu, we wspólnej partji robotniczo-chłopskiej, przeciwko panom obszarnikom i fabrykantom, przeciwko swemu wrogowi nieprzejednanemu — kapitalizmowi!**

Jak to uczynić? Gdzie się udać? Komu zawierzyć? Uświadomieni chłopi i robotnicy rolni nie zastanawiajcie się długo nad temi pytaniami! Czeka na Was wszystkich i przyjmie Was wszystkich **Polska Partja Socjalistyczna,** będąca jedynem szczerem i prawdziwem stronnictwem **chłopsko-robotniczem, broniącem interesów ludności pracującej miast i wsi!** Do szeregu więc, Bracia Chłopi, ramię w ramię z braćmi waszemi robotnikami miejskiemi, **do Polskiej Partji Socjalistycznej!**

BĘDZIEMY ŚWIĘCILI DZIEŃ 1 MAJA!

Zbliża się 1 Maj! Dzień ten obrali sobie robotnicy za swoje święto. W roku obecnym, gdy przy wyborach padły setki tysięcy głosów chłopskich na „dwójkę“ — święto chłopsko-robotnicze **Pierwszego Maja** powinno być obchodzone na wsi szczególnie uroczyście!

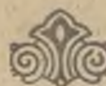
W roku bieżącym święcimy dzień 1 Maja pod znakiem walki:

Przeciw militaryzmowi!
Przeciw wojnie!
Przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu!
Za reformą rolną bez wykupu i odszkodowania!
Za ośmiogodzinnym dniem pracy!
Za braterstwem chłopów i robotników!



Delikatna jaśnie pani.

Jaśnie Pani: To jest bezczelność! nie dość, że przejść nie pozwoli — jeszcze się do nas przez „ty“ odzywa! Co to znaczy: „pamiętaj“? Dlaczego nie błaga o grosza! To są skutki rozbestwienia próżniaków!



Dlaczego Chłopi mają święcić dzień 1 Maja?

Świat dzieli się na bogaczy i biedaków — na wyzyskujących i wyzyskiwanych. Innemi słowy mówi się, że świat się dzieli na świat kapitału i świat pracy.

Kto chwilkę tylko pomyśli nad znaczeniem powyższej prawdy, ten musi zobaczyć miljony i miljony robotników, którzy jak mrówki krzątają się i pracują w najstraszniejszych warunkach w fabrykach, w zaduchu, wyziewach, gazach i pyle. Zobaczy kopalnie, gdzie pod ziemią piersi nie mają czem oddechać, zewsząd leje się woda i każdej chwili grozi wybuch lub zawalenie się sklepień.

Pieniądze, które za wytwory tej pracy przychodzą od swoich i obcych, ściekają rynnami do kas i trzosów fabrykanta kapitalisty. Robotnik otrzymuje z tego zaledwie żebraczy kąsek.

Gdy więc fabrykant opływa we wszystko — buduje dla siebie wspaniałe pałace i może hulać i trwonić grosz na ziemskie rozkosze, bez obawy przehulania majątku, gdyż tysiące i miljony robotników zawsze mu nadrobią stracone — to robotnik haruje za psie pieniądze wraz z żoną i małoletniemi dziećmi wśród machin i w najgorszych warunkach.

Ten wyzysk straszliwy — ta różnica między fabrykantem — spekulantem — kapitalistą — a nędznie odżywianymi i żartymi suchotami z nędzy robotnikami — ta krzywda straszliwa, wyrwała wreszcie z piersi robotników okrzyk: **„precz z uciskiem! — precz z wyzyskiem! — precz z kapitalizmem!“**

Ta chwila stała się matką socjalizmu.

Robotnicy zrozumieli, że kapitaliści stanowią solidarną rodzinę, w której wszyscy gotowi są do ofiar, byle nie oddać ani krzty ze swoich praw do uciskania i wyzyskiwania. Tam wykonuje się sumiennie zasadę: **„jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“**

Robotnicy zrozumieli, że tak długo nie może być im lepiej, jak długo nie zastosują u siebie tej samej zasady.

Rzucili więc hasło, gruntujące się na czystej miłości bliźniego — na miłości ku wszystkiemu, co biedne, co poniewierane i wyzyskiwane — hasło wyzwolenia ludu pracującego. I zaczęło brzmieć coraz szerzej i potężniej: **„precz z wyzyskiem! precz z tyranją!“** W rzesze robotnicze przenikało coraz głębiej uświadomienie konieczności solidarnej walki przeciwko kapitalistom.

Tak zrodziło się dążenie do odrodzenia ludzkości na szczęśliwą przyszłość. Ludzie zapragnęli wiosny, powietrza dla oddechu — zażądali swobody i praw do życia.

Jako widomy znak zaś tej solidarności i walki o lepsze jutro przeznaczyli **na swoje święto dzień 1 maja.** Jak się bowiem w tym dniu zaczyna rozwijać wszystko — rozkwitać, tak ludzkość dążyć ma do tego, by z zimy i mrozu — z niedoli i ucisku rozwinąć się w bujny kwiat Wolności, Równości i Braterstwa.

Szli tedy robotnicy do walki — oglądając się jednak za miljonowemi rzeszami gnębionych chłopów na wsi, gnijących w najpotworniejszych warunkach życia.

Na wsi niema bowiem katastrof takich jak w fabrykach i kopalniach. Nad chłopem wiszą jednak stale i nieubłaganie dwa nieszczęścia, a to klęski elementarne i obszarnictwo.

Na tysiącach morgów najlepszej ziemi rozparty siedzi bogacz obszarnik — spekulant — kapitalista, który robotnkom rolnym płaci po 80, 60, 50 — a nawet 30 groszy dziennie. Haruje ta biedota od świtu do nocy w krwawym znoju, w ciężkim trudzie. Jak mrówki krzątają się o głodzie i chłodzie nędzarze wiejscy po to, ażeby złoto ściekało do kas obszarniczych. Budują obszarnicy-kapitaliści pałace — hulają i trwonią grosz na rozkosze ziemskie — bo wiedzą, że im żadna hulanka nie uszczupli majątku. Biedota ludzka nadrobi hulanki.

Wzamian za to ma chłop norę, jako mieszkanie, gorszą od dworskiego chlewa i ma głód. Nie ma bowiem nawet tego, by nie kupował chleba. W taki sposób ten, który chleb pracą swoją produkuje, musi go tak często dokupywać dla siebie. A kiedy przyjdzie nieszczęście — grad lub powódź — pozostaje mu kij żebraczy, tj. łaska ludzka, którą można się chyba udławić, a nie z niej żyć.

Ta nędza i te nieszczęścia przygotowywały umysły ludzkie i dostała się wieść socjalistyczna na wsie.

I w tej samej chwili ruszyły się pańskie pismaki i księża do obrony dworu i interesów dworskich.

Księża krzyknęli więc, że socjalizm odbiera ludziom religję — jakby jakakolwiek religja zabraniała się ludziom bronić przed wyzyskiem. Ci sami księża, którzy w Ewangelji czytają, jak Chrystus Pan rzucał przekleństwa na bogaczy i biczami wypędzał z świątyni przekupniów — ci sami księża wyklinają z ambon socjalistów za to, że także twierdzą, iż „łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi wejść do raju“ — i że kościół jest domem modlitwy, a nie przybytkiem polityki partyjnej i miejscem do handlowania gazetkami, głosami ludzkiemi itd. Wieś przejrzała już i śmieje się z tych klątw i grzmotów.

Ruszyli jednak równocześnie pismaki, by naród bałamucić. Twierdzą więc np., że chłop nie zalicza się do kalsy pracującej. — A do jakiej? — Czy do klasy darmozjadów? Czyż praca chłopska nie jest ciężkiem harowaniem na życie?

Twierdzą też, że chłopa interesy są sprzeczne z robotniczemi.

Nedzne okłamywanie ludzi.

Interes chłopa i robotnika jest tak ze sobą związany, że jeden bez drugiego nie obejdzie się.

Oto przykład.

Chłop na wsi potrzebuje pługa, brony, a chociażby gwoździa jeno. Potrzebuje jednak i maszy rolniczych. Kto mu je zrobi?

Robotnik w mieście potrzebuje pożywienia. Kto mu je dostarczy?

Czyż teraz się zdziwicie, że robotnik pierwszy zaczął wołać: **„ziemi dla chłopów?“** Wołanie to brzmiało coraz donioślej, aż w wolnej Polsce wyraziło się jasnem żądaniem **reformy rolnej.**

Robotnik bowiem zrozumiał, że prawdziwym karmicielem kraju jest chłop, obszarnik zaś wywozi jeno zboże, ziemniaki i inne płody za granicę, a kraj wygładza dla swoich zysków. W tym roku np. od dawna już sprowadza się zboże z zagranicy, gdyż dla biedaków niema go już w kraju.

A jeśli tak, to chłop będzie dopiero wówczas mógł myśleć o walce i zwycięstwie, gdy się połączy ze zorganizowanym robotnikiem i oprze o jego niespożytą siłę.

Patrzyłem się w życiu mojem na walkę ludu wiejskiego. W moich oczach wyrastali ks. Stojałowski, Stapiński i Witos. Wszyscy oni kończyli na uściskach i brataniu się z bogaczami, wyzyskiwaczami.

Niech tedy pakt lanckoroński Witosa, w którym on oddał dolę chłopską księżo-pańskim interesom — endekom i chadekom — będzie ostatnią próbą na wsi. Rozpadli się stojałowczycy — znikają stapińczycy i — i witosowcy zsuwają się w przepaść. **Jeno socjalistyczni robotnicy trwają niewzruszeni, walczą stale i wytrwale z uciskiem.**

A więc razem! — do szeregu!

Wybory tegoroczne są dowodem, że myśl socjalistyczna przenika bardzo silnie na wsie. Dziś już nietylko z piersi robotnika, lecz także z chłopskich serc wyrywa się okrzyk: **„precz z tyranją! — precz z uciskiem! — razem do boju! — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“**

DZIEŃ 1 MAJA NIECH BĘDZIE WYRAZEM TEGO ZBRATANIA.

W dniu tym należy połączyć się z manifestacjami i pochodami robotniczym. We wsiach zaś należy dzień ten poświęcić rozważaniu własnej niedoli i konieczności obrony swoich interesów.

A kiedy się dokona zupełne zbratanie biedoty i wsi i miast, wówczas szala zwycięstwa przechyli się zupełnie na naszą stronę.

Solidarnością jeno zdobędzie lud ziemię i pracę.

Niech żyje 1-szy Maja!
Niech żyje solidarność!
Niech żyje P. P. S.!
Niech żyje Socjalista-Chłop!

Karol Kornicki.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Czego chcą socjaliści?

III.

Teraz rozumiemy — po tych wszystkich wyjaśnieniach — istotę partji socjalistycznej.

Teraz możemy pokrótce streścić jej istotę w sposób następujący:

PARTJA SOCJALISTYCZNA JEST POLITYCZNĄ PARTJĄ LUDU PRACUJĄCEGO WSI I MIAST, PROWADZĄCĄ WALKĘ KLASOWĄ O ZDOBYCIE WŁADZY PRZEZ TEN LUD I NASTĘPNIE O STWORZENIE NOWEGO, SPRAWIEDLIWEGO USTROJU, OPARTEGO NA USPOŁECZNIENIU FABRYK, KOPALŃ, BANKÓW ITD.

Wszystkie kraje Europy posiadają twe partje socjalistyczne. Trzeba zauważyć, iż ten ruch socjalistyczny jest stosunkowo **młody,** bo tak zwana Pierwsza Międzynarodówko została założona dopiero w r. **1864** w Londynie, i od tej daty należy liczyć powstanie poważniejszego ruchu socjalistycznego. Kto chce koniecznie dopatrywać się wcześniejszych początków ruchu, ten może najwyżej cofnąć się do roku **1848;** wówczas bowiem (we Francji, w czerwcu) odbyły się krwawe walki proletarjatu z burżuazją, i proletarjat, Lud roboczy, zrozumiał sprzeczność interesów swoich a burżuazyjnych; w tymże roku **1848** ukazał się słynny **„Manifest“** Marksa i Engelsa, który przedstawił podstawy programu oscjalistycznego.

Ale to były zaledwie pierwsze **nikłe** początki. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną światową Socjalizm szybko rozwinął się w potęgę. Ale jeszcze szybciej począł się rozwijać Socjalizm

PO WOJNIE ŚWIATOWEJ,

która zdruzgotała wiele drobnych przedsiębiorstw, zrujnowała masy ludzi, otworzyła ludziom oczy i pokazała, jakie niebezpieczeństwa zawiera w sobie kapitalizm!

Po wojnie tedy wielkie masy ludu pracującego przystąpiły do Socjalizmu. I w niektórych krajach przy wyborach liczba głosów, oddanych na socjalistów, **zbliża się już do połowy wszystkich głosów.** W ten sposób w takich krajach, jak Austrja, gdzie liczba głosów (wybory kwietniowe 1927) wynosi np. **43 procent,** socjaliści już są

BLISCY ZDOBYCIA CAŁEJ WŁADZY

w państwie. Co do Austrji trzeba zauważyć, iż stolica kraju, Wiedeń, już dawno jest w większości czerwony i gminą olbrzymiej stolicy rządzą socjaliści, robiąc wszystko dla dobra ludności pracującej. **Czerwony Wiedeń** jest wzorem socjalistycznej gospodarki: dość wspomnieć wzorowe szkolnictwo lub mieszkania dla robotników.

CZERWONA LAWINA CORAZ BARDZIEJ ZALEWA ŚWIAT BURŻUAZYJNY!

Lud pracujący dość ma wyzysku kapitalistycznego — i tych „kartelów“ (spółek) kapitalistycznych; i bezrobocia, i wojen! Rośnie klasowa polityczna siła pracującego ludu. Przyjrzyjmy się, ile np. głosów oddano na socjalistów w szeregu państw europejskich. Przytoczymy tylko kilka cyfr.

ROZWÓJ SOCJALIZMU W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH.

Niemcy.

Ostatnie wybory w r. 1924. 7,8 miljonów głosów socjalistycznych, to znaczy **blisko 8 miljonów.** Przy poprzednich wyborach liczba głosów socjalistycznych wynosiła 6 milionów. Liczba posłów Socjalistycznych **131.**

Anglja.

Ostatnie wybory w roku 1924. Liczba socjalistycznych głosów w tem potężnem państwie, w którem do niedawna politycznego ruchu socjalistycznego prawie nic było — 5,5 miljonów

(przeszło), to znaczy **blisko 6 miljonów.** Liczba posłów socjalistycznych **148.**

Austrja.

Jest to państewko niewielkie, zaledwie 6-miljonowe, ale ruch socjalistyczny jest bardzo silny. Ostatnie wybory były w r. 1927. Na ogólną liczbę oddanych głosów 3,6 miljonów socjaliści otrzymali 1,5 miljonów, czyli **blisko połowę!!** Ściśle niecałe 43 procent. Liczba posłów socjalistycznych **71** na ogólną liczbę 165.

Belgja.

Ostatnie wybory w r. 1925. Na ogólną liczbę 187 posłów socjalistów jest **78,** także niedaleko do połowy!

Szwecja.

Według wyborów w roku 1924 socjaliści mają **104** posłów na ogólną liczbę 230. Tu socjaliści całkiem są blisсy osiągnięcia większości!

Te przykłady wystarczają. Pokazuje się, że chociaż ruch socjalistyczny jest młody, to rośnie szybko, jak lawina! Gromadzi miljony, liczne miljony zwolenników i gotuje się do objęcia

RZĄDÓW NAD EUROPĄ!

Ludzie pracy mają dość nędzy i bezrobocia, mają dość widoku tych bogactw olbrzymich, gromadzących się w kieszeniach niewielkich garstek ludzi. Oto przykład z Ameryki.

Statystyka podatku dochodowego w Stanach Zjednoczonych za rok 1926 wykazuje, że **288 osób zapłaciło w owym roku podatku BLISKO 600 MILJONÓW DOLARÓW.**

Poszczególne cyfry są interesujące:

115 osób zapłaciło	**od 1,000.000 do 1,500.000**	
43 „	„ 1,500.000 „ 2,000.000	
33 „	„ 2,000.000 „ 3,000.000	
14 „	„ 3,000.000 „ 4,000.000	
9 „	„ 4,000.000 „ 5,000.000	
14 „	„ 5,000.000 i więcej dolarów	

Oznacza to, że 14 największych miljonerów w Stanach Zjednoczonych zapłaciło **samego podatku więcej niż po 5 miljonów dolarów rocznie!** Można sobie wyobrazić, co to są za olbrzymie majątki!

Mniej więcej to samo dzieje się w Europie. Mimo wszystkie wysiłki klasy robotniczej, odległość majątkowa między robotnikiem a bogaczem-kapitalistą rośnie, i

WALKA KLASOWA W EUROPIE STAJE SIĘ CORAZ OSTRZEJSZĄ!

Stwarza to podstawy do coraz silniejszego rozwoju ruchu socjalistycznego. Po wojnie Socjalizm kroczy siedmiomilowymi krokami. Zjednoczył się na międzynarodowym zjeździe w Hamburgu w r. 1923, później odbył jeszcze międzynarodowy zjazd w Marsylji (Francja) w roku 1925. Najbliższy zjazd międzynarodowy jest planowany na r. 1928 (sierpień) w Brukseli w Belgji.

Zjednoczony i coraz bardziej zwarty Socjalizm idzie ku nowym, ku wciąż nowym zwycięstwom, dążąc do przebudowy niesprawiedliwego ustroju kapitalistycznego, opartego na nędzy jednych i szalonem bogactwie innych, —

NA NOWY, SPRAWIEDLIWY, SOCJALISTYCZNY USTRÓJ.

W tym nowym ustroju nie będzie już biedy i głodu. Słowo „Sprawiedliwość" stanie się czynem!

Wydatki państwa.

Rząd przedłożył już Sejmowi projekt budżetu t. j. zestawienia dochodów i rozchodów państwa. Budżet obecny przewyższa o wiele budżet zeszłoroczny. Gdy wydatki roku ubiegłego wyniosły 1,900.000.000 zł., jeden miljard, 900 miljonów złotych, to obecnie wydatki te według zamierzeń rządu mają osiągnąć sumę 2,458,514.762 zł., dwa miljardy 458 miljonów 514 tysięcy 762 złote, czyli o blisko 60 miljonów więcej.

Przypatrzmy się, jak są rozdzielone te wydatki. Utrzymanie, upoważnienie kancelarji cywilnej i wojskowej Prezydenta kosztuje 3 miljony, i 10 tysięcy złotych, Sejm i Senat, wraz z utrzymaniem biur 9 miljonów 223 tysiące 764 złote, Kontrola Państwa 5 miljonów złotych, Rada ministrów 2 miljony 156 tysięcy 702 złote. W ministerstwie spraw zagranicznych podniesiono wydatki o 12 miljonów 800 tysięcy 533 zł., tak że wynoszą obecnie 52 miljony 378 tysięcy złotych. — **Olbrzymie zwiększenie wydatków widzimy w dwóch działach,** a mianowicie **w ministerstwie spraw wewnętrznych i w ministerstwie spraw wojskowych.**

Wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych wynoszą 223 miljony 465 tysięcy złotych, o 40 miljonów więcej niż w roku poprzednim, zaś **wydatki na wojsko dosięgły ogromnej kwoty, bo aż 744 miljony 965 tysięcy 787 złotych.** W ubiegłym roku wyniosły 610 miljonów 803 tysięcy zł. **A więc obecnie wzrosły o przeszło 134 miljony złotych.**

W żadnym dziale administracji państwowej nie podwyższono tak znacznie wydatków jak na wojsko.

Rolnictwo otrzymało tylko o 9 miljonów więcej, niż w zeszłym roku. Na reformę rolną przeznacza rząd zaledwie 47 miljonów 566 tysięcy, o 11 miljonów więcej, niż poprzednio. Każdy przyzna, że rolnictwo zostało specjalnie upośledzone. **Wydatek na reformę rolną jest 16 razy mniejszy niż na wojsko, a 5 razy mniejszy od wydatków na ministerstwo spraw wewnętrznych.**

A teraz, jeśli się zważy, że pieniądze przeznaczone na rolnictwo w dużej części przypadną obszarnikom w formie pożyczek rolnych na meljoracje, podniesienie rentowności gruntu i t. p., wówczas dopiero jaskrawo uwidoczni się pokrzywdzenie chłopa bezrolnego i małorolnego przy rozdziale dochodów państwowych.

Na szczęście cyfry powyżej przytoczone jeszcze nie obowiązują, gdyż Sejm nie uchwalił budżetu. Wydatki takie przedkłada rząd Sejmowi do uchwalenia. Naturalnie, że Sejm poczyni w tem zmiany, szczególnie jeśli chodzi o wydatki na wojsko i ministerstwo spraw wewnętrznych. Zobaczymy, jak się zachowają w Sejmie panowie posłowie z „jedynki", którzy podczas agitacji wyborczej obiecywali chłopom złote góry, raj na ziemi, Bóg wie, jakie korzyści. Rząd, tak przez nich zachwalany przedłożył swój projekt wydatków i dochodów państwa bardzo niekorzystny dla biedoty wiejskiej. Cóż wy na to panowie jedynkarze? Czy będziecie mieli odwagę głosować przeciw krzywdzącym biednego chłopa postanowieniom preliminarza budżetowego? Sądząc z dotychczasowej waszej działalności w Sejmie, gdzie zachowywaliście się jak kompanja wojska, to tej odwagi wam zabraknie.

Ale wtedy nie będziecie się mogli na wsi pokazywać. Chłop wam przypomni wasze wrogie stanowisko w Sejmie wobec Jego żywotnych interesów.

Skończy się wasza demagogja, nikt wam nie da już wiary, podobnie, jak się to stało z Witosem. Lud wiejski przejrzy i przekona się, kto Go broni. I tych obdarzy zaufaniem.

POSEŁ ARTUR HAUSNER.

Drożyzna.

Niepokojącym objawem obecnego położenia gospodarczego jest drożyzna. Nigdy boleśniej nie da się na odczuć, jak właśnie w okresie świąt. Tradycja świąt jest tak silną, tak potężną w Polsce, że oprzeć się jej urokowi nikt nie jest w stanie. Ze świętami łączy się jednak ciężki obowiązek żywiciela rodziny, i obdarowania jej tem wszystkiem, co nakazuje zwyczaj. Tymczasem dziś kieszeń żywiciela jest pusta! Cicho, ostrożnie, podstępnie, wciska się, z dnia na dzień, z godziny na godzinę, mackami swemi do izb, na poddasza, do suteren, więc mieszkań robotniczych, wciska się także do mieszkań lepszych, funkcjonarjusza państwowego, do mieszkań urzędniczych.

Niema najmniejszej potrzeby rzeczy samej przejaskrawiać, — wiemy, że Polska jest krajem niskich płac i niesłychanie niskiego spożycia. Tu leży przyczyna niedomagań naszego życia gospodarczego, — ale wzrost drożyzny w ciągu roku 1927 na 1928 jest tak duży — a tendencja jej wzrostu tak śmiała i pewna, że staje się najpilniejszym obowiązkiem wszystkich czynników w państwie do podjęcia z nią walki.

Wzrost drożyzny zaczął się niemal od żniw zeszłorocznych. Było to zjawisko dotychczas nieznane, zwłaszcza, gdy się zważy, że żniwa w 1927 r. uważało się za żniwa przeciętne. Nie chcemy tu twierdzić, że ustalenie cen zboża bezpośrednio po żniwach, leżało w zamierzeniach polityki gospodarczej rządu, ale twierdzimy, że niezręczna zapowiedź, może w najlepszej nawet intencji — o magazynowaniu zboża, właśnie dla walki z wygórowaną ceną, w wysokim stopniu, nie tylko dla stabilizacji w wygórowanej wysokości, ale do jej podniesienia, wybitnie się przyczyniło.

Ten fakt stworzył niejako pole do popisu. Odrazu na arenę wystąpili cukrownicy, za nimi inni, wreszcie podniesienie o 10 procent cen węgla, a ostatnio zapowiedź podniesienia taryfy kolejowej, dopełniło miary. Nadchodzi wreszcie okres świąt, większy normalnie popyt, cena samorzutnie wzrasta, a z nią gorycz biednego człowieka.

Nie chcemy nadużywać cyfr, ale fakt, że płace w tym okresie nie wzrosły, jest wystarczającym probierzem położenia pracującego człowieka. W ciągu ubiegłego roku, według ubloczeń urzędu statystycznego wzrost drożyzny dosięgnął 30 procent. Czy urząd statystyczny się nie myli, to przekonywuje nas o tem życie codzienne, przekonywuje rynek. My wiemy, że się myli, ale nie przeraża nas cyfra mniejsza, czy większa o parę procentów — ale przeraża nas tendencja tych cyfr, które wzrastać będą z dniem każdym do samych żniw!

I co tu pomoże rozważanie ekonomistów, polityków, którzy tłumaczy! nam będą i mówić o naturalnem zjawisku, tendencji cen, do cen światowych, jeżeli pracujący człowiek cierpi brak i głód — jeżeli nie widzi równoczesnie wzrostu swej płacy do cen światowych.

To też krzyk prasy i bezkrytycyzm ludzi obozu rządowego,o niesłychanej poprawie gospodarczej, wobec rzeczywistości staje się gryzącą ironją.

Poważne więc były argumenty towarzyszy naszych w Sejmie, którzy wykazywali tę ciemną stronę naszego położenia gospodarczego i poważne były wnioski przez nich stawiane.

Mimo wszystkie pochlebstwa, rząd się przekona, że nie jest tak, jak się powszechnie mówi — oby nie zapóźno!

Ważne dla rencistów Kas Brackich!

Podaje się do wiadomości członkom przedwojennych kas brackich, którym obecnie wstrzymano wypłatę renty, czyli prowizyi, zawiadamiając ich o tem jedynie tymczasowo kartką korespondencyjną, następujące pouczenie:

Przedewszystkiem trzeba natychmiast wysłać następujący list do zarządu Rew. Kasy Brackiej:

„Do Zarządu Rewirowej Kasy Brackiej w Ostrawie Morawskiej! — Otrzymałem kartkę korespondencyjną z dnia . . . . . oddz. . . . L. czł. . . . . z zawiadomieniem, iż z dniem . . . . . . wstrzymano mi prowizję. Proszę o bezzwłoczne przysłanie na mój adres . . . . Orzeczenia zarządu Rew. Kasy Brackiej, któreby potwierdzało powyższe tymczasowe zarządzenie, albowiem chcę skorzystać z postanowień § 61 ust. i wnieść skargę do Sądu Polubownego".

List taki napiszcie własnoręcznie, włóżcie do koperty i zaadresowany: „Do Rewirowej Kasy Brackiej w Ostrawie Mor.", wyszlijcie zaraz polecony, to jest rekomendowany. Gdy zaś otrzymacie z Rew. Kasy Br. „orzeczenie", to nie zwlekajcie długo, lecz zaraz wyszlijcie je do tow. posła Regera w Cieszynie, ul. Sienkiewicza L. 10. — Brońcie się energicznie, znajdziecie pomoc i zwycięstwo musi być po stronie pokrzywdzonych robotników polskich!

1 MAJA — ŚWIĘTEM LUDU ROBOCZEGO!

Socjalizm na wsi.
Uwagi na czasie.

Od pewnego czasu rozmaite gazetki napadają na nas i w sposób oszczerczy starają się nas zohydzić w oczach opinji ludu wiejskiego.

Pierwszym ich zarzutem, niczem zresztą nie popartym, jest rzekoma sprzeczność interesów chłopa i robotnika. Na czem ta sprzeczność polega, tego nie piszą. Uważają bowiem, że najlepszym sposobem na utrącenie wpływów socjalistycznych na wsi będzie szczucie chłopa przeciw robotnikowi. Czynią to piastowcy, stapińszczycy, katolicko-ludowi, brylowcy, no i ostatnio jedynkarze. Każda z tych partyj stara się, jak umie wytłumaczyć chłopu, że nie powinien łączyć się z robotnikiem, gdyż wtedy interesy chłopskie zatracą się w odmęcie polityki miejskiego proletarjatu. Piastowcy biadają po wyborach, że ilość posłów chłopskich zmalała, natomiast górę wzięły miasta — posłowie miejscy przeważają i to— zdaniem piastowców — odbije się bardzo ujemnie na interesach wsi.

Takie ujmowanie sprawy jest zupełnie fałszywe i niczem nieuzasadnione. Przedewszystkiem założenie faktyczne takiego rozumowania opiera się na błędnych podstawach. Piastowcy bowiem zaliczają do stronnictw wyłącznie miejskich między innemi i Polską Partję Socjalistyczną. Otóż w tem tkwi zasadniczy błąd ich rozumowania na temat obecnego kształtowania się stosunków politycznych w Polsce. PPS nigdy nie była stronnictwem wyłącznie miejskiem i nie mogła niem być, nie chcąc stać się tylko drobną partyjką, odgrywającą bardzo mizerną rolę w życiu społecznem i politycznem państwa. Od samego swego założenia PPS zasadniczo nie tylko że nie wypierała się chłopa, lecz wręcz przeciwnie starała się tego chłopa wciągnąć w swoje szeregi. Ówczesne jednak warunki nie pozwoliły wtedy stronnictwu zapuścić głębiej korzeni na terenie wsi, aczkolwiek w niektórych okręgach (np. powiaty krakowski, wielicki) socjalizm już na długo przed wojną dotarł na wieś i zyskał sobie wielu zwolenników.

Wojna wstrzymała na pewien czas pochód socjalizmu, niemniej jednak przyczyniła się w znacznej mierze do zradykalizowania wsi polskiej.

Mimo to zarówno w pierwszych wyborach do Sejmu (rok 1919), jak i w drugich (rok 1922) socjaliści nie uzyskali większych zwycięstw na wsi.

Przyczyną tego było powstanie szeregu partyj tak zwanych chłopskich, które w czasie akcji wyborczej przelicytowywały się wzajemnie w rzucaniu demagogicznych haseł. Nawet reakcyjne stronnictwa jak „ósemka" (chjena) i „Piast" w agitacji wyborczej używały argumentów bardzo radykalnych. Świadczyło to, że wieś jest radykalną i że hasła radykalne znajdują żywy oddźwięk w szerokich masach chłopstwa. **Głód ziemi był szalony.** Każde więc stronnictwo obiecywało chłopu ziemię. Jedni czynili to szczerze, dla drugich było to tylko zwykłą sztuczką wyborczą.

P. P. S. w takiej walce wyborczej, nie chcąc iść na tanią demagogję wyborczą, nie mogła z natury rzeczy dotrzymać placu partjom chłopskim. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby wogóle socjaliści nie byli na wsi. Owszem w szeregu powiatów P. P. S. stała się partją najsilniejszą, i przystąpiła corychlej do tworzenia organizacyj wiejskich. Powstawały one najliczniej w Kongresówce i tam były najsilniejsze, dalej w Małopolsce, szczególnie w środkowej i zachodniej, najmniej liczne były w Poznańskiem i na Pomorzu, chociaż i tu z czasem siła ich wzrosła, co uwydatniło się ostatnio przy obecnych wyborach. Ten sam objaw przenikania wpływów socjalistycznych na wieś zauważyć się daje i w innych dzielnicach Polski. Socjalizm rozwijał się na wsi powoli i systematyczne. Liczba zwolenników rosła.

Lata sejmowe 1922—1927 przyniosły rozczarowanie rzeszy ludowej do dotychczasowych jej przewódców. Zamiast spełnienia słusznych żądań wsi stronnictwa ludowe rozpoczęły targi, takie czy inne koncesje dla siebie: zamiast parcelacji ziemi nastąpiła parcelacja partyj ludowych. Rozłam następował za rozłamem. A każdy rozłam wywoływał jeszcze większe zamieszanie w masach ludowych. Nie wiedział chłop, które właściwie stronnictwo ludowe jest dobre, które naprawdę broni jego interesów.

Wśród tego rozbicia, obojętne z jakich przyczyn ono następowało, jedyna Polska Partja Socjalistyczna stała jednolita, niezłamana, w ciągłej i wytrwałej walce o interesy klasy pracującej wsi i miast. Jeśli chodziło o interesy chłopa bezrolnego i małorolnego, lub robotnika rolnego socjaliści bronili tych interesów nawet wbrew partjom, rzekomo chłopskim.

Żądania, jakie wysunęli socjaliści przy wyborach, obejmują całokształt zagadnienia wsi w Polsce. Od żądań tych partja nie odstąpi i w miarę sił i możności będzie je urzeczywistniała.

Niesłusznem jest zatem twierdzenie, że socjaliści są stronnictwem tylko miejskiem, robotniczem. Są oni partją klasy pracującej miast, jak i wsi. Zespoleni w jeden obóz, obóz Pracy chłopa bezrolnego i małorolnego oraz robotnika fabrycznego, oto naczelne nasze zadanie. Niech się nie martwią, ci rzekomo obrońcy chłopów, że lud wiejski nie będzie miał obrony w Sejmie, że zamało tam posłów chłopskich.

Obrony interesów mas ludowych podejmie się Polska Partja Socjalistyczna, która tak jak dotychczas, tak i nadal będzie walczyła o spełnienie słusznych żądań wsi.

Nie wiemy tylko czy w walce tej będziemy mieli po naszej stronie tych, którzy dzisiaj tak płaczą nad dolą chłopską. Prawdopodobnie nie będzie ich. Poprzednio zdradzili chłopa i dziś zdradzą, ale wtedy stracą już te resztki zaufania, jakie jeszcze posiadają.

My, socjaliści, obowiązek swój spełnimy.

„Z samych panów zguba Polski".

Wielki społecznik w czasie rozbiorowym Polski ksiądz Stanisław Staszic, takie wystawił świadectwo magnaterji polskiej:

„Z samych panów zguba Polski!...

Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępu, podłości, gwałtu?... Panowie!

Kto sądowe magistratury zmieniał w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy?... Panowie!

Kto koronę sprzedawał? Kto koronę kupował? Panowie! Kto wojska obce do kraju wprowadził? „Panowie!

Tak jest! Panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy. Wtenczas, kiedy cudzoziemiec rozciągał nad wszystkiemi Polakami i nad nimi samymi niewolę, kiedy rzucał na naród wieczną ohydę, kiedy szarpał na sztuki Ojczyznę, oni jeszcze w swojej zaciętości ku sobie niepokoją się, nie łączą się ze sobą, owszem, wewnętrznie cieszą się z gwałtu, który ich przeciwników do reszty zniszczy.

Żaden z panów nie ruszył się z ofiarą swojego majątku i życia na obronę ginącej Rzeczypospolitej. Jedni, którzy, dopokąd z Ojczyzny zyskiwać można było, zebrali znaczne dostatki, używali ich spokojnie w zaciszu, równie, jakby w najszczęśliwszym czasie Polski. Okazują najlepiej, czem są panowie, te przy rozbiorze kraju przez nich wyrzeczone słowa: „Niech się dzieje z krajem, co chce, ja to wiem, iż zawsze w mojej wsi wójtem będę!" Inni zaś widzą, że przy rozboju ojczyzny, łatwo bogacić się z jej łupów, sami nadarzają się cudzoziemcom za narzędzie do prędszego uskutecznienia gwałtów...

Panowie!... Wasza duma, wasze łakomstwo, wasze niezgody i wspólne zawiści do tej niedoli przyprowadziły Ojczyznę!"

Niebezpieczne zaloty.

Odkąd Asłauga dorosła, znikł spokój we wsi. Najdoroślejsi chłopacy ze wsi bili się o nią noc w noc. A najgorzej bywało w soboty. To też ojciec jej, stary Knut Husaby, nie kładł się inaczej, jak w skórzanych szarawarach i z wiązką brzozowego pręcia obok łóżka.

— Skoro mam ładną dziewuchę, muszę ją pilnować — mawiał.

Tore Naesset był tylko synem komornika, ale znaleźli się tacy, którzy śmieli twierdzić, że on najczęściej zachodzi do córki Husaby. Staremu nie w smak to było i upewniał, że on Torego w swojej zagrodzie nie widział nigdy. Śmiano się z tego za jego plecami, utrzymując, że gdyby dobrze obszukał wszystkie kąty, natrafiłby na niego z pewnością.

Nadeszła wiosna i Asłauga wyszła z bydłem na hale. A kiedy dzień gorący panował w dolinie, a chłodne, skaliste góry wystrzelały ponad opary słoneczne, gdy wesoło rozbrzmiewał głos dzwonków bydła pasącego się na halach, kiedy pies pasterski radośnie ujadał, a Asłauga na połoninie wyśpiewywała, przygrywając sobie na fujarce, ogarniała tęsknota gwałtowna parobków, pracujących w dolinie, na pobliskich łąkach. To też najbliższego sobotniego wieczora biegli w zawody na górę — ale jeszcze prędzej dostawali się na dół, gdyż na górze, pod szałasem stał już parobczak, który każdego tak dobrze przyjmował i tak go uczęstował, że na zawsze pamiętał słowa, rzucane mu nadrogę:

— Pokaż się tu jeszcze raz, a dostaniesz więcej!

Zdaniem chłopaków, w całej wsi znajdował się tylko jeden jedyny, który posiadał tak potężną pięść, a był nim Tore Naesset. Bogatym gospodarskim synom krzywdą się wydawało, aby taki komornicki syn śmiał się tak rozbijać i że należy koniecznie się z nim rozprawić.

Tego samego zdania był także stary Knut, oświadczył zarazem, że skoro się nikt inny nie zdobędzie, on da mu radę przy pomocy syna.

Na połoninę Husabych wiodła tylko jedna ścieżka, rozpoczynająca się pod samą zagrodą.

Następnej soboty, gdy Tore zamierzał wyprawić się do Asłaugi i minąwszy szczęśliwie stodołę, przemykał się coprędzej przez podwórze, chwycił go ktoś za piersi.

— Czego chcesz? — krzyknął Tore i powalił napastnika na ziemię, aż jęknął.

— Zaraz się o tem dowiesz — odezwał się głos z tyłu, częstując go silnem uderzeniem. Był to brat tamtego.

— A otóż i trzeci — dodał stary Knut, rzucając się na śmiałka.

Toremu w niebezpieczeństwie przybyło sił; wił się i zginał jak gałązka wierzbiny, a grzmocił potężnie, co przeciwnicy dobrze odczuwali; on zaś wymykał się zwinnie z pod razów: gdzie cios padał, tam jego nie było, kiedy zaś oni zgoła się nie spodziewali, dosięgała ich pięść jego. Ale w końcu obili go i to gruntownie. Stary często później powtarzał, że jak żyje, nie borykał się z walniejszym chłopem. Bijatyka trwała do pierwszej krwi, a wtedy stary Knut zakomenderował: „dość" i dodał:

— Jeżeli najbliższej soboty potrafisz wymknąć się wilkowi Husaby i jego młodym, dziewczyna będzie twoją!

Tore powlókł się z trudem do domu, a zaszedłszy, położył się natychmiast.

We wsi dużo rozprawiano o bijatyce, a każdy powtarzał:

— Dobrze mu tak! ma, czego szukał!

Jedna tylko osoba nie mówiła tak, a była nią Asłauga. Oczekiwała go ona owej soboty, a dowiedziawszy się, co zaszło między nim a ojcem, rozpłakała się, powtarzając w duchu:

— Jeżeli nie wyjdę za niego, zbrzydnie mi życie!

Tore przeleżał niedzielę i w poniedziałek czuł, że musi pozostać w łóżku.

Nadszedł wtorek, a był przepiękny. W nocy spadł deszcz, góry odświeżyły się i zazieleniły, przez otwarte okno dochodził zapach liścia, z połonin dolatywały dzwonki bydła i śpiew: — gdyby matki w izbie nie było, Tore płakałby z niecierpliwości.

Środa przyszła, a on wciąż leżał; we czwartek dziwił się, jakby to być mogło, aby do soboty nie wyzdrowiał; w piątek był już na nogach. Utkwiły mu dobrze w pamięci słowa ojca:

„Jeżeli najbliższej soboty potrafisz się wymknąć wilkowi Husaby i jego młodym, dziewczyna będzie twoja".

Raz wraz spoglądał ku zagrodzie.

— Tam czekają mnie tylko baty — pomyślał.

Na połoninę Husabych prowadziła, jak się wiedziało wyżej, jedną tylko droga, ale dzielny chłopiec znajdzie przecież sposób dostania się, choćiażby niezbyt prostą drogą. Opłynąwszy przylądek, przybije do drugiego stoku góry, a musi prze-

Nędza wsi polskiej.

Na drodze do umowy zbiorowej w rolnictwie. — Obszarnicy i reforma rolna. — Plan przesiedlenia małorolnych z Małopolski do Poznańskiego i na Pomorze.

(Rozmowa z tow. posłem Janem Kwapińskim).

Na dzień 12 bm. zwołał minister pracy i opieki społecznej dr. **Jurkiewicz** do Krakowa nadzwyczajną komisję rozjemczą dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych w województwie krakowskiem. Strony zainteresowane (właścicieli ziemskich i robotników rolnych) zastępowali na komisji przedstawiciele Związku ziemian, oraz reprezentanci Związku zawodowego robotników rolnych tow. posel **Jan Kwapiński** i tow. **Ulatowski.**

Na wniosek przewodniczącego komisji, naczelnika wydziału ochrony pracy w rolnictwie w ministerstwie pracy p. **Gnoińskiego**, obie strony po krótkiej dyskusji doszły do przekonania, że właściwą drogą do uregulowania stosunków pracy na wsi byłoby **zawarcie umowy polubownej.**

W drugim dniu obrad komisji przedstawiciele Związku ziemian wysunęli szereg postulatów, zmierzających do zmiany niektórych punktów dawnego orzeczenia komisji rozjemczej w kierunku **pogorszenia** warunków robotników rolnych. Tow. Kwapiński **odparł zarzuty przedstawicieli ziemian, wysuwając ze swej strony postulaty robotników rolnych.**

NA DRODZE DO ZAWARCIA UMOWY POLUBOWNEJ

Po dyskusji zgodzono się obustronnie na zawarcie **umowy polubownej,** z tem jednak, że obie strony przedłożą projekt nowej umowy swoim mocodawcom do zatwierdzenia.

Po rozstrzygnięciu sprawy przez ciała kierownicze obu związków zbierze się dnia **9 maja br.** komisja polubowna celem definitywnego zawarcia umowy o pracę w rolnictwie w **województwie krakowskiem** i powiatach **Strzyżów, Krosno, Jasło, Brzozów** należących administracyjnie do województwa lwowskiego, objętych jednak sferą wpływów Związku ziemian województwa krakowskiego.

* * *

Korzystając z pobytu w Krakowie tow. posła **Jana Kwapińskiego**, przewodniczącego centralnej komisji Związków zawodowych, organizatora i prezesa Zarządu głównego Związku zawodowego robotników rolnych, zwróciliśmy się do niego z porśbą o informacje o stosunkach na wsi.

W B. KONGRESÓWCE I W MAŁOPOLSCE

— Jak wyglądają płace robotników rolnych w Małopolsce? — zadajemy pierwsze pytanie.

— Płace robotników rolnych są w Małopolsce **niższe,** niż w Kongresówce. Różnice wahają się od 20—40% na niekorzyść Małopolski.

— Co jest tego przyczyną?

— Widzę dwa powody. Po pierwsze: **zła organizacja pracy na folwarkach,** po drugie: brak dostatecznie silnej organizacji robotniczej.

KONJUNKTURA W ROLNICTWIE BARDZO DOBRA

— Ile jest prawdy w ciągłych lamentach obszarników na złą konjunkturę w rolnictwie?

— Konjunktura w rolnictwie jest w Polsce obecnie tak **dobra,** jaką nie była od kilku lat! Żale na małe dochody z obszarów dworskich należy włożyć między bajki. Znam bardzo dużo wypadków, w których **zamożność właścicieli ziemskich podniosła się w ostatnim czasie bardzo znacznie.**

TAKŻE KONJUNKTURA PARCELACYJNA JEST DOBRA

— Jak wytłómaczyć, tow. pośle, sensacyjny komunikat warszawskiego Związku ziemian, twierdzący, że wysokie ceny zboża są dla ziemian niewygodne?

— Słynny ten komunikat jest pozbawiony wszelkiego zdrowego rozsądku i nie jest zgodny z rzeczywistością. Ziemianie argumentują m. i., że powodem drożyzny zboża jest obawa przed reformą rolną. **Jest to naigrawaniem się z opinji publicznej!** Wiadomo, że ustawa o wykonaniu reformy rolnej nakłada na właścicieli ziemskich obowiązek rozparcelowania w ciągu roku **200 tysięcy hektarów,** obszarnicy zaś na rok parcelacyjny 1928 zgłosili do **dobrowolnej** parcelacji w urzędach ziemskich — **360 tysięcy** hektarów! Znaczy to, że także konjunktura parcelacyjna w sensie wysokich cen ziemi jest **nadzwyczaj** wygodna dla **obszarników.**

ZABRONIĆ PARCELACJI PRYWATNEJ!

— Jakie zmiany zamierza klub PPS wprowadzić do ustawy o reformie rolnej?

— Naczelnem naszem żądaniem jest, by parcelacja była prowadzona **prawidłowo,** t. zn., **by powiększono przez parcelację karłowate gospodarstwa i obdzielono ziemią bezrolnych i robotników i wyrobników rolnych.** Osiągnąć da się to jedynie przez **zabronienie parcelacji prywatnej i prowadzenie jej wyłącznie przez urzędy ziemskie** i uregulowanie cen ziemi, przeznaczonej na cele reformy rolnej — **drogą ustawy.**

PRZELUDNIENIE WSI

— Najważniejsza kwestja — mówi dalej tow. Kwapiński — **to przeludnienie wsi w województwie krakowskiem i kieleckiem.** Rada jest jedna. Należy przeznaczyć z dużego zapasu ziemi w województwie **poznańskiem i pomorskiem** odpowiedni kontyngent dla małorolnych i bezrolnych z **krakowskiego i kieleckiego.** Trzeba przeprowadzić planową gospodarczo **kolonizację rolną wewnątrz Polski.** Łącznie z tem musi się **upełnorolnić gospodarstwa karłowate** w Małopolsce, wykupując je od przesiedlających się na Pomorze i do Poznańskiego, a następnie **łącząc.**

O WIELKI PLAN NAPRAWY GOSPODARSTWA ROLNEGO

— Plan Wasz związany jest z ogromnemi trudnościami — wtrącamy.

— Trudności widzę! Da się je jednak przezwyciężyć — mówi z wielką siłą przekonania tow. Kwapiński — **trzeba tylko rozpocząć planową akcję w tym kierunku.** Dotychczasowa gospodarka w zakresie reformy rolnej, to rozdrapywanie niewielkiego zapasu ziemi przeznaczonego na reformę rolną często przez ludzi niczem nie związanych z rolnictwem. Wydatki poniesione przez państwo na zrealizowanie planu przedstawionego Wam przezemnie, **w krótkim czasie mogą dać nadzwyczajne korzyści.**

WNIOSEK PPS

— Czy opracowujecie odpowiedni wniosek? — zadajemy ostatnie pytanie.

— Szczegółowy wniosek ustawowy, idący w kierunku nowelizacji ustawy o reformie rolnej w kierunku wskazanym powyżej jest opracowywany przez towarzyszów pracujących na wsi. **W najbliższym czasie zostanie wniesiony do Sejmu** — kończy tow. Kwapiński swoje interesujące informacje.

---

cież być jakiś sposób wdrapania się na nią, chociaż jest tak stroma, że nawet koza z trudnością się na niej utrzymać może, a one się chyba skał nie boją.

Nadeszła sobota. Tore cały dzień spędził na dworze. Słońce świeciło, po krzakach i zaroślach wszędzie coś szeleściło, a od czasu do czasu z połonin dolatywał wabiący śpiew pasterek. Siedział właśnie na przyzbie, gdy dzień zapadał, a wzdłuż górskiego wału poczęła się snuć gęsta mgła. Spojrzał w górę: tam była taka cisza. Znów skierował oczy w stronę Husabych zagrody — i odepchnął łódź od brzegu, aby opłynąć przylądek.

Na połoninie Asłauga odpoczywała, ukończywszy dzienną pracę. Przekonana, że Tore tego dnia nie będzie mógł przyjść, natomiast zjawi się tem więcej innych, spuściła psa i poszła, nie mówiąc nikomu dokąd. Usiadła tak, że widziała przed sobą całą dolinę, ale nie mogła długo patrzeć, gdyż mgła podnosiła się w górę, a zresztą wszystko przypominało smutną jej dolę. Zmieniła więc miejsce tak, że miała przed sobą morze. Taki spokój zalewał jej duszę, gdy patrzyła na szeroką wodę!

Przyszła jej ochota śpiewać i obrała melodję o przeciągłych tonach, a w ciszy nocnej rozlegał się jej śpiew daleko. Rozrzewnił ją własny głos, prześpiewała jeszcze jedną zwrotkę. Wtem przywidziało się jej, jakby ktoś odpowiedział jej śpiewem u stóp góry.

— Co to być może? — pomyślała.

Podeszła nad brzeg stromej przepaści, objęła ramieniem smukłą brzozę, kołyszącą się nad urwiskiem i spojrzała w dół. Lecz nic nie dojrzała. Przed nią roztaczał się fjord cichy, spokojny, żaden ptak nie bujał nad nim. Wróciła więc na dawne miejsce i znów zaśpiewała. Tym razem była już pewną, że słyszy odpowiedź bliżej niż poprzednio.

— W tem musi coś być! — zawołała, zerwała się i pochyliła nad głębiną.

Teraz dostrzegła u stóp skalistej ściany łódkę, wydającą się, jak muszla maleńka. Spojrzała uważnie i zobaczyła czerwoną czapkę, a pod nią postać, wdrapującą się na prostopadłą niemal skałę.

Któż to być może? — szepnęła, puszczając się brzozy i odskakując w tył.

Rzuciła się na murawę i oburącz uchwyciła się trawy, jak gdyby to ona musiała się trzymać z całej siły; ale korzonki traw obluźniły się, krzyknęła głośno i jęła błagać Wszechmocnego o pomoc. Przyszło jej jednocześnie na myśl, że ten czyn Torego — to nadużywanie dobroci Boga, więc nie można spodziewać się pomocy.

— Tylko ten raz jedyny! — modliła się i objęła psa, jak gdyby to był Tore, którego chciała trzymać mocno. Tarzała się z nim po ziemi, a czas wydawał się jej nieskończenie długi.

Wtem pies wyrwał się jej i począł naszczekiwać wesoło w stronę przepaści, wymachując ogonem. Szczekając, wrócił do swej pani, położył jej łapy na kolanach i znowu zwrócił się w stronę fjordu — i oto na samym brzegu przepaści wyłoniła się czerwona czapka i Tore objął ramieniem Asłaugę.

Chwilę nic mógł słowa wypowiedzieć, a to co wreszcie wyjąkał, także nie było zbyt mądre.

Stary Knut, dowiedziawszy się o całej sprawie, powiedział za to coś bardzo rozsądnego:

— A to zuch chłopiec, wart mojej dziewczyny!

Sprawy emigracyjne.

PASZPORTY DO FRANCJI I BELGJI. Emigranci wyjeżdżający jednostkowo do tych krajów w celu zarobkowym przedstawić winni wezwanie do pracy, zawierające następujące dane: a) rodzaj pracy, b) wysokość wynagrodzenia, c) czas trwania umowy, d) adres firmy lub pracodawcy, e) zapewnienie opieki lekarskiej.

Dokument ten przy emigracji do Francji posiadać winien tzw. „avis favorable" franc. Ministerstwa Pracy, jeżeli zaś chodzi o emigrację rolną, franc. Ministerstwa Rolnictwa, poświadczenie tych Ministerstw ważne jest przez przeciąg jednego miesiąca od daty udzielenia.

Przy emigracji do Belgji dokument ten winien być poświadczony przez władzę komunalną wzgl. przez policję belgijską.

Ponadto, tak przy emigracji do Francji, jak i do Belgji, wymagane jest zaświadczenie Konsulatu Polskiego, urzędującego w danym kraju.

ZAŚWIADCZENIA NA PASZPORTY EMIGRACYJNE DO KUBY I MEKSYKU. Od 1 grudnia 1927 roku Urząd emigracyjny wydaje zaświadczenia na paszporty emigracyjne do Kuby i Meksyku osobom, które przedstawią wezwania imienne krewnych lub pracodawców, poświadczone bądź, jak dotychczas przez Konsulat generalny R. P. w Nowym Jorku, bądź przez następujące towarzystwa opieki nad emigrantami — na skutek porozumienia z temi instytucjami: 1) Związek Narodowy Polaków w Hawannie (Kuba), 2) Towarzystwo „Polonia" w Meksyku i 3) instytucje Żydowskiego Tow. Emigracyjnego „Jeas" w wymienionych krajach. Ułatwienie zostało wprowadzone ze względu na brak na miejscu polskich placówek konsularnych i trudność uzyskania poświadczeń Konsulatu w Nowym Jorku, spowodowana znaczną odległością.

PODWYŻSZENIE KONTYNGENTU SEZONOWYCH ROBOTNIKÓW DO NIEMIEC. Niemiecka Centrala Robotnicza zgłosiła dodatkowe zapotrzebowanie na 20.000 sezonowych robotników rolnych do prac wiosennych oraz do żniw.

UKŁAD W SPRAWIE EMIGRACJI SEZNOWEJ ROBOTNIC ROLNYCH DO DANJI. Między Urzędem Emigracyjnym a Komitetem Krajowym dla cudzoziemskiej siły roboczej w Kopenhadze zawarty został dnia 15 marca b. r. w Warszawie układ w sprawie emigracji polskich robotnic rolnych do Danji w r. 1928. Kontyngent obejmie około 580 robotnic przeważnie z województwa Krakowskiego, a tylko w nieznacznej liczbie zwojewództ wKieleckiego i Lwowskiego. Zapośredniczanie odbywać się będzie głównie na podstawie imiennych wezwań, nadesłanych przez pracodawców duńskich dla większości robotnic, które pracowały u nich w r. 1927 i 1926.

1 MAJA 1928 r.

Odezwa Międzynarodówki amsterdamskiej.

Zarząd Międzynarodówki związków zawodowych z siedzibą w Amsterdamie ogłasza następujący manifest do robotników wszystkich krajów:

Ośmiogodzinny czas pracy jest zagrożony! Od 1919 r. większa część rządów odmawia ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej, która miała ustalić 8-godzinny czas pracy jako obowiązujący we wszystkich krajach.

Kapitał wyzyskał ten przeciąg czasu w cyniczny sposób na swoją korzyść i z powołaniem się na trudne położenie gospodarcze usiłował wprowadzić znowu dłuższy czas pracy.

Niebezpieczeństwo jest teraz groźniejsze niż kiedykolwiek przedtem! Konserwatywny rząd w Anglji, który maszeruje na czele reakcji w walce z 8-godzinnym czasem pracy, całkiem niedwuznacznie określił swe stanowisko wobec Międzynarodowego Biura Pracy, mianowicie za rewizją konwencji waszyngtońskiej.

Jeżeli międzynarodowy proletarjat nie chwyci się z całą energją obrony i nie wymusi ratyfikacji konwencji przed r. 1930, rokiem dewizji, zachodzi niebezpieczeństwo, że **reforma, o którą robotnicy całego świata walczyli przeszło ćwierć wieku, zostanie straconą.**

Do takiej zbrodni klasa robotnicza nie może dopuścić! Okaleczenie tego najważniejszego sukcesu społecznego byłoby równoznaczne z wyrzeczeniem się go.

Ośmiogodzinny dzień pracy: to znaczy kilka godzin spoczynku dla życia rodzinnego robotnika, dla jego rozwoju umysłowego i równocześnie możliwość rozwoju jego godności ludzkiej.

Ośmiogodzinny dzień pracy: to jest nadzieja proletarjatu na wolność, ożywcza świadomość lepszej przyszłości.

Na tej podstawie rysuje się sam przez się obowiązek klasy pracującej: **obrona 8 godzinnego dnia pracy wszystkiemi stojącemi jej do dyspozycji środkami i siłami!**

Wzywamy proletarjat międzynarodowy, aby dzień 1 maja, historyczny dzień żądania 8 godzinnego czasu pracy, **zamienił w potężną manifestację** za 8-godzinnym czasem pracy. Nie wolno zwlekać, nie wolno czekać!

Rządy muszą postąpić w myśl przyjętych i podpisanych zobowiązań. We wszystkich parlamentach musi stanąć na porządku dziennym ratyfikacja konwencji waszyngtońskiej. Silne stanowisko mas zorganizowanych musi zmusić ciała ustawodawcze do przystąpienia nareszcie do ratyfikacji. **Chodzi o dobrobyt, o wolność, o przyszłość klasy pracującej** w tej walce o 8 godzinny dzień pracy; dlatego musi być niezłomną wolą robotników wszystkich krajów prowadzić ją z niecugiętą wolą.

Złamanie 8 godzinnego dnia pracy rozniecitoby nową wojnę gospodarczą między narodami; morderczа walka konkurencyjna między kapitalistami sprowadziłaby nowe spustoszenia w klasie robotniczej; imperjalizm, ta stała i największa groźba wojenna, święciłby nowe orgie.

Prawa robotnicze, już osiągnięte reformy społeczne i pokój świata są w niebezpieczeństwie!

Międzynarodowy proletarjat będzie musiał wobec tych gróźb okazać, że za jego wielkiem mianem stoi **żywa siła i gotowa do czynu wola mas.**

L. Jouhaux (Francja), Mertens (Belgja),
T. Leipart (Niemcy), R. Tayerle (Czechy)
Madsen (Danja), Sassenbach (sekretarz).

Jak uniknąć niepotrzebnych ciężarów asekuracyjnych?

Co nagle to po djable. — Królewiaczek ci ja... — Badajcie wysokość oszacowania budynków. — Porady udziela „Prawo Ludu".

Zbyt pospieszne wprowadzanie przymusu ubezpieczenia od ognia w Małopolsce przy braku wykwalifikowanego personelu (zwłaszcza taksatorów) musiało być wadliwe i chaotyczne. Ludności nie pouczono, tak, że nie miała ona pojęcia co to się dzieje, na co domy jej mierzą. Później gdy przyszły do gmin wykazy ubezpieczeń nikt ich nie podejmował.

Jest faktem, że Małopolska w krótkim czasie wystawiła i wyszkoliła potrzebny personel tak, że dziś praca Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Małopolsce, dużo trudniejsza ze względu na to, że u nas przymusu ubezpieczeń nie było, idzie bodaj czy nie lepiej jak w Kongresówce. Stało się to dzięki temu, że było u nas dość sił inteligentnych. Tem górujemy nad królewiakami, gdzie przymus ubezpieczeń obowiązuje od 125 lat, ale przymus... szkolny bardzo niedawno. Stąd niektórzy nawet wyżsi urzędnicy ubezpieczeń z Kongresówki, ze szkołą zapoznają się nieco dopiero teraz z opowiadań swoich dzieci, o ile je do niej posyłają.

Ustalony jednak przez tych panów tok urzędowania pozostał bez zmiany, a jest ogromnie zagmatwany. Opisanie drogi jaką od biurka do biurka robi zgłoszenie przez właściciela podwyżki za nim ona zostanie wpisana na wykazach, w księgach kontrolkach, djabli wiedzą gdzie jeszcze, to opisanie zajęłoby całą stronę. Dość powiedzieć, że „wniosek" taki (bo to się „wnioskiem" nb. nazywa) przechodzi przez jakie dziesięć par rąk, zanim zgłaszający podwyżkę otrzyma nową polisę, a akt pójdzie do archiwum. Dzięki temu na załatwienie spraw czeka się bez końca...

Warunki, w jakich wprowadzono przymus ubezpieczenia, a więc wariacki pospiech przy braku fachowych sił taksatorskich sprawiły **żebardzo wiele domów (niemal wszystkie) zostało źle oszacowanych)** i otaryfowanych. W wypadkach takich winni zainteresowani, których to spotkało, wnieść do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych reklamację, podając w niej na czem błąd polega. Jeżeli więc dom wasz oszacowano za nisko, a wy chcecie ubezpieczyć wyżej, żądajcie podwyżki. Jeżeli dom oszacowano dobrze, a stodołę za nisko, żądaj z tego powodu przeszacowania. Również jeżeli budynki wasze ubezpieczono za wysoko wnieście stosowną reklamację.

O ile chodzi o wartość waszych zabudowań, możecie sami poznać, czy ją dobrze podano, nie wiecie jednak, czy dobrze wymierzono wam od niej składkę. W tym celu podajemy dla orjentacji poniżej taryfę składek obowiązującą w roku bież.

Materjał ścian	Pokrycie dachu	Składka od 1000 zł. sumy ubezpiecz.							
		Klasa I.		Klasa II.		Klasa III.		Klasa IV.	
		zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Murowane	twarde	—	56	—	63	—	70	—	92
	miękkie	2	46	2	82	3	11	3	87
	słoma	3	45	3	94	4	36	5	4
Mieszane	twarde	1	48	1	69	1	83	2	32
	miękkie	2	60	2	89	3	24	4	01
	słoma	4	08	4	58	5	07	6	41
Drewniane	twarde	1	90	2	11	2	32	2	96
	miękkie	3	31	3	73	4	15	5	21
	słoma	4	79	5	35	5	91	7	39

Taryfa ta dotyczy tylko budynków wiejskich o normalnym stopniu niebezpieczeństwa. Jak widać, dzieli się ona na cztery klasy.

Najtańsza jest kl. I. Zaliczać do niej należy te nieruchomości, które mają pokrycie twarde i są od sąsiednich oddalone najmniej o 50 m, lub mają pokrycie nietwarde, ale są oddalone od sąsiednich najmniej o 100 m.

Jak wiemy takich nieruchomości, zwłaszcza we wioskach górzystych jest bardzo wiele.

Do kl. II. należą nieruchomości w wioskach zabudowanych systemem kolonjalnym, odległość zaś od sąsiada winna wynosić 40—30 m, a nawet mniej, jeśli drzewa chronią od ognia przerzutnego. Do tej klasy należałoby, jak widać, zaliczyć większość nieruchomości w naszych powiatach.

Do kl. III. należą nieruchomości gdzie niebezpieczeństwo ognia jest większe, z powodu gęstszego zabudowania, małego zadrzewienia itp. Takich nieruchomości w naszych stronach spotykamy niewiele.

Wreszcie do kl. IV należą nieruchomości położone we wsiach, przedstawiających spotęgowane niebezpieczeństwo ogniowe, z tego powodu, że budynki łączą się z sobą bezpośrednio. Takich wsi u nas prawie, że nie spotykamy.

Jakie budynki zaliczyć do murowanych, lub drewnianych, to nie potrzebuje objaśnień. Mieszane są te gdzie występuje drzewo i mur z przewagą muru. Do pokryć twardych należy dachówka, eternit, asbest itp., do miękkich gont i słoma.

Łatwo teraz możecie ocenić czy wasz dom dobrze staryfowano. Jeśli okaże się, że tak nie jest wyślijcie do oddziału P. Z. U. W. w Krakowie, lub do inspektora pow. reklamację. Inspektor ubezp. jest w każdem mieście powiatowem. Adres dostaniecie u wójta. Oddział P. Z. U. W. jest w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej Nr. 23.

Gdybyście potrzebowali jeszcze jakich informacyj w tym kierunku, zwróćcie się pisemnie do redakcji „Prawa Ludu", która udzieli wszelkich w tej sprawie wyjaśnień. **Wit. P.**

Przegląd gospodarczy.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 13 kwietnia 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	62·——62·50
Pszenica targowa	59·——60·—
Żyto dworskie	—·——·—
Żyto targowe	49·——50·—
Jęczmień na krupy	48·——49·—
Jęczmień na paszę	45·——46·—
Owies dworski	46·——47·—
Owies targowy	43·——44·—
Kminek krajowy	—·——·—
Mąka pszenna 45% gł.	92·——93·—
Mąka pszenna grysikowa	94——95·—
Mąka pszenna 50%	90——91·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	87·——88·—
Mąka pszenna grysik.	94·——95·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	73·——75·—
Otręby żytnie i pszenne	33·——33·50
Pęcak	57·——58·—
Siekanka	57·——58·—
Pobielanka	63——64·—
Fasola biała zwycz	53·——55·—
Fasola biała krótka	———
Fasola biała długa	60·——62·—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	9·——10·—
Siano słodkie	15·——16·—
Siano średnie	12·——13·—
Siano kwaśne	10·——10·50
Koniczyna pastewna	20·——21·—
Słoma długa	9·50—10·50

Sadownictwo.

Sadownictwo jest to gałąź ogrodnictwa, która uczy, jak hodować drzewa i krzewy owocowe.

Sadownictwo w Małopolsce popadło w zastój w ciągu całego szeregu lat i dopiero w ostatnich czasach zajęto się bliżej jego rozwojem. Szczególniej w małych gospodarstwach rolnych i u włościan sadownictwo mało jest rozwinięte, a o umiejętnem postępowaniu z drzewami owocowemi rzadko który gospodarz ma pojęcie. Jako przykład niechaj nam posłużą sady włościańskie. Sady te. w dzisiejszym swoim stanie, przedstawiają gospodarkę bardzo pierwotną. Każdy włościanin dba o swój sad bardzo mało, pocieszając się rozumowaniem, że drzewa owocowe i tak nie dadzą zysku, a urodzaj będzie wtedy, „jak go Bóg da". Ciągle słyszymy narzekania, że dawniej były lata urodzaju na owoce, a obecnie drzewa nie rodzą. Naprawdę zaś przyczyna leży nie w tem, żeby dawniej były inne lata na urodzaj, jak obecne, gdyż nasi dziadkowie napewno narzekali tak, jak i my, na nieurodzaj drzew owocowych.

CHŁOP i ROBOTNIK RAZEM ŚWIĘCĄ DZIEŃ 1 MAJA!

Przyczyną nieurodzaju naszych sadów jest nieumiejętność pielęgnowania drzew. W sadach, umiejętnie prowadzonych, są urodzaje większe lub mniejsze, ale rokrocznie, a tylko w latach wyjątkowych może się zdarzyć nieurodzaj, przytem sady te dają duży dochód. Są miejscowości zagranicą, gdzie prawie wszyscy zajmują się hodowlą drzew owocowych, a dobrobyt kwitnie tam nadzwyczajny. Najbliższymi naszymi sąsiadami, którzy umieją hodować drzewa owocowe, są Czechy; tam **przy każdej chacie włościańskiej jest sad,** często nie większy nawet, jak u naszych gospodarzy. Włościanin czeski, będąc obznajmiony z hodowlą drzew owocowych, ma z niego owoc na sprzedaż i własny użytek, a dzieci jego nie łakną nigdy owocu tak, jak to się dzieje u nas, że zjadają go jeszcze niedojrzałym. A jednak Małopolska na ogół nie jest tak biedna w ilość drzew owocowych, bo wszak w każdem obejściu znajduje się kilka, kilkanaście, a nawet i kilkadziesiąt drzew owocowych. Drzewa te są jednak w strasznem zaniedbaniu — nic przeto dziwnego, że nie rodzą.

Największemi wadami sadów włościańskich są:
1. Zaniedbanie czyszczenia zarówno pnia, jak i korony drzewa. Za gęste korony, tak, iż słońce i powietrze źle dochodzi.
2. Brak zabezpieczenia od szkodników zwierzęcych wszelkiego rodzaju (zajęcy, bydła, owadów i t. p.).
3. Nieusuwanie zasłych drzew i gałęzi.
4. Brak pożywienia.
5. Brak przewietrzania gleby i usuwania chwastów.
6. Za gęste sadzenie drzew.
7. Brak orjentowania się co do odmian i zamiany złych na dobre z punktu handlowego.
8. Brak umiejętności handlu i zużytkowania.

To są najgłówniejsze przyczyny, z powodu których sady nasze nie rodzą i nie będą rodziły, skoro tak będziemy postępowali.

Aby umożliwić każdemu Czytelnikowi „Prawa Ludu" naukę o hodowli drzew owocowych, Redakcja otwiera osobny dział w swojem piśmie, w którym będą omawiane wszystkie sprawy, dotyczące hodowli. Zaczniemy od powyższych ośmiu punktów, które uważamy za najważniejsze w sadownictwie.

Na wszelkie pytania, dotyczące uprawy roślin, a w szczególności w sprawach sadowniczych, jakoteż w sprawach dotyczących odżywiania roślin, zakupna nasion lub nawozów pomocniczych, cen lub miejsc zbytu dla pewnych produktów, udzielać będziemy każdemu z naszych Czytelników dokładnych fachowych odpowiedzi i gorąco zachęcamy do nadsyłania zapytań.

—ooo—

O szkodliwości chrabąszcza majowego.

W licznej rzeszy owadów naszego kraju wyróżnia się pospolity i każdemu znany chrabąszcz majowy szczególną szkodliwością.

Aby jednak zdać sobie sprawę, jaką szkodę wyrządza chrabąszcz naszemu rolnictwu i ogrodnictwu i aby wynaleźć sposoby, jak się przed temi szkodami uchronić lub im zapobiec, należy dokładnie poznać sposób jego życia, a w szczególności wiedzieć, jak się chrabąszcze mnożą, w jakich warunkach najchętniej przebywają, co im szkodzi a co dogadza.

Należy przedewszystkiem pamiętać o tem, że młody chrabąszcz nie rodzi się żywy, jak mysz, cielę lub człowiek, ani nie lęgnie się w swojej właściwej postaci z jajka, jak kura lub inne ptaki, lecz zanim przybierze postać dorosłego chrabąszcza przechodzi przez kilka okresów rozwojowych, w czasie których ma zupełnie inny wygląd, tak, iż nieznający się na tem nie zdołałby poznać, iż istnieje coś wspólnego między jedną a drugą formą. U nas pojawiają się chrabąszcze majowe, jak sama nazwa wskazuje, w maju, lecz jeżeli wiosna jest wczesna i ciepła, już w drugiej połowie kwietnia, a tylko w górach Karpatach i Tatrach okres pojawienia się przesuwa się o parę tygodni później, czasem nawet do lipca.

Kiedy wiosenne słońce zapadnie za nieboskłon i pierwszy mrok otuli ziemię, poczyna się w powietrzu, zwłaszcza w pobliżu drzew, weselny korowód chrabąszcza majowego, przy niesamowitym odgłosie szczególnego brzęczenia.

Po sparzeniu się samiczki osiadają na ziemi, najchętniej w miejscu cichem, gdzie znajdą spulchniony grunt i wkopują się weń do głębokości 10—25 centymetrów. Tam składają **jajka** w kupkach po 10—30 sztuk. Po 5 tygodniach lęgną się z jajek **pędraki**, to jest małe, jasnożółte i ślepe gąsieniczki. Rzucają się zaraz do żeru, obgryzając żarłocznie korzonki roślin, bo są roślinożerne, a nic innego pod ziemią ze świata roślinnego znaleść nie można. A że mają doskonały apetyt szybko rosną i co jakiś czas zrzucają ze siebie skórę, jak człowiek koszulę i przyoblekają się w nową, obszerniejszą. Tak trwa do jesieni, kiedy wkopują się głębiej w ziemię na sen zimowy. Z nadchodzącą wiosną spore już i tłuste pędraki wędrują z powrotem ku górze na kilkanaście centymetrów pod powierzchnię gruntu, aby znów z jeszcze większą żarłocznością zabrać się do obgryzania korzeni roślin. To samo powtarza się przez cztery lata. W czwartym roku w sierpniu lub wrześniu, pędrak wielkości już prawie kciuka dorosłego człowieka, staje się ociężały i wkopuje się głębiej w ziemię, nawet do głębokości jednego metra. Tutaj zasypia zamieniając się w nieruchomą, jakby martwą poczwarkę. Ten stan trwa prawie dwa miesiące i jeszcze przed zimą lęgnie się z poczwarki zupełnie wykształcony, choć jeszcze miękki i niedobarwiony chrabąszcz. W tej formie zimuje i dopiero z końcem kwietnia lub z początkiem maja wydobywają się z ziemi już stężałe i ubarwione gromady chrabąszczy, aby rojami obsiąść korony drzew i w ostatnich tygodniach swego życia szerzyć jeszcze spustoszenie wśród młodego listowia i delikatnych pączków.

Jak widać z tego, chrabąszcz majowy żyje przez cztery lata, chociaż widzimy go latającego tylko przez kilka tygodni wiosennych.

Oprócz miesięcy zimowych, kiedy jako pędrak trwa w sennym letargu, przez cały czas jest ogromnie szkodliwy.

Obgryza nietylko delikatne korzonki boczne i końce korzeni głównych, ale wgryza się w sam korzeń główny nawet wielkich roślin. Szczególne spustoszenie szerzy w kulturach leśnych i młodych lasach szpilkowych i liściastych, nie pozwalając młodym drzewkom rozwijać się normalnie i powodując ich charłactwo i karłowacenie. O wiele jeszcze dotkliwiej odczuwa rozmnażanie się chrabąszcza majowego rolnik i ogrodnik, gdyż delikatne korzonki roślin siewnych i ogrodowych stanowią szczególnie miłą strawę dla pędraka chrabąszcza, zaś skutki są jeszcze dotkliwsze.

Jako dojrzały owad atakuje przedewszystkiem młode liście dębu, jesionu, brzozy, dzikiego kasztana a także drzew owocowych, nie pogardza jednak i drzewami szpilkowymi, wśród których najchętniej gryzie szpilki modrzewia.

Oczywiście roślina, która utraci część listowia objedzoną przez chrabąszcza, rośnie znacznie powolniej i ulega skarłowaceniu. W ten sposób może chrabąszcz majowy pochłonąć większą część dorobku ogrodnika lub rolnika i w niwecz obrócić całoroczny żmudny trud, pozbawiając go spodziewanych plonów.

Walka z tym szkodnikiem jest niestety bardzo trudna. Różne sposoby zwalczania obmyśliły już specjalne zakłady tzw. Instytuty entomologji stosowanej, które mają za zadanie badanie świata owadów szczególnie w odniesieniu do gospodarstwa ludzkiego. Zasadnicze i dokładne wytępienie chrabąszcza wymaga jednak wielkiego nakładu pracy i pieniędzy, a wynik pomyślny nie zawsze jest pewny. Tem niemniej w krajach zachodniej Europy o wysokiej kulturze rolnej zagadnienia chrabąszcza majowego należy uważać za pomyślnie rozwiązane i mówić o niem można jako o pladze dawno zażegnanej. U nas zwalczanie dopiero się rozpoczęło i jeszcze długo rolnik i ogrodnik będą musieli znosić te szkody, o których najczęściej nie wiedzą nawet sami, komu mają je przypisać.

Własnemi siłami może gospodarz rolny niewiele zdziałać w zwalczaniu plagi chrabąszcza. Mimo to nie należy zaniechać i tego drobnego przeciwstawienia się wrogowi. Przedewszystkiem nie można zapominać, że najlepszym sprzymierzeńcem człowieka w walce z tymi szkodnikami jest ptactwo, szczególnie zaś pogardzana i nielubiana wrona. Pożera ona masowo wszelkie szkodliwe dla gospodarstwa człowieka liszki, pędraki i inne owady i dlatego trzeba jej darować, że głos ma niezbyt przyjemny a czasem zadziobie kurczę lub inną drobną szkodę zrządzi. Również kret, jeż a nawet lis są w gruncie rzeczy zwierzętami dla człowieka bardzo pożytecznemi i zupełnie niesłusznie tępi się je i prześladuje. Wszystkie one oddają nam nieocenione usługi w tępieniu chrabąszczy i ich pędraków. Pozatem i bezpośrednio może człowiek w pewnym stopniu oddziaływać na zahamowanie rozmnażania się chrabąszczy. Należy je w czasie, kiedy się pojawiają, strzepywać z drzew i krzaków i rozdeptywać lub zlewać gorącą wodą, by przeszkodzić złożeniu jajek przez samicę do ziemi. Takie zabite chrabąszcze są znakomitym pokarmem dla kur, które je bardzo chętnie zjadają, a, jak wyliczyli uczeni, wartość odżywcza kilograma zabitych chrabąszczy równa się dla drobiu wartości ziarna za 20 groszy.

O czem piszą inni.

Księże pismo „Głos Narodu" wymyśla okropnie na socjalistów, przypisując im wszelkiego rodzaju bezeceństwa i szatańskie zamiary wobec chłopa polskiego, a wszystko dlatego, że

„dostali mandaty z wsi polskiej".

Między innemi tak pisze o robotnikach rolnych:

„Robotnik wiejski chciałby byt swój poprawić, zaoszczędzić coś grosza i w końcu pracować na własnym kawałku ziemi. Nie osiągnie tego bez pomocy dziedzica, sąsiadów, banku czy kasy, władz państwowych".

Jakoś wcale nie widać tej pomocy dziedziców. Możeby tak „Głos Ludu" podał, który z fornali dorobił się na służbie u dziedzica? Jak dotychczas, to burżuje niemiłosiernie wyzyskują swoich robotników nie wypłacając im należnych wynagrodzeń. Radzimy redaktorowi tego pisma, aby zajrzał kiedy na folwark, a przekona się naocznie jak pan dziedzic „pomaga" robotnikom .Przestanie wówczas pisać bzdury o „pomocy dziedziców".

„Jedynkarze" stale chwalą pracę rządu, budżet ułożony przez rząd jest najlepszy, słowem, wszystko, co rząd robi, ani słowa krytyki. Nic dziwnego przecie to mianowańcy a nie wybrańcy muszą słuchać i chwalić .

„Pierwszy to raz dopiero mamy — pisze „Gazeta Podhalańska" — budżet tego rodzaju... — Cóż dziwnego, że wielu czarna krew zalewa na myśl i tym budżecie, bo to jest prawda, prawda bijąca w oczy..."

Piszemy o budżecie na innem miejscu. Naprawdę wielu czarna krew zalewa, jeśli czyta ten budżet. **Wojsko 744 miljony, ministerstwo spraw wewnętrznych 233 miljony a reforma rolna tylko 47 miljonów.** Tak, to niestety prawda. Takim budżetem obdarzyła nas jedynka. Czarna krew zalewa...

W ostatnim numerze „Piasta" Dr Hyży mocno się dziwi, dlaczego chłopi głosowali na socjalistów.

„Chłop widzi różne Kasy Chorych. Zakłady ubezpieczenia od wypadków i t. d., widzi, że karę dostaje taki, co chce dobrowolnie więcej godzin pracować, aby więcej zarobić, patrzy, jak państwo daje t. zw. fundusz dla bezrobotnych, aby ci, co nie pracują brali za darmo pieniądze... patrzy na to, pracuje od świtu do nocy, nie ma czasu obiadu nieraz zjeść, aby deszcz nie zalał siana lub snopów zboża, płaci podatki na te bezrobotne fundusze i t. d. — i głosuje na... socjalistów... Ano ogłupiał".

Nie ogłupiał, właśnie dlatego głosował na socjalistów. Przekonał się, że socjaliści szczerze i wytrwale walczyli o interesy robotnika. Dali mu Kasy Chorych, które są dobrodziejstwem dla ludności robotniczej, dali zasiłki biednym ludziom pozbawionym, skutkiem złych, przeklętych rządów witosików, pracy. Zrozumiał chłop, że socjaliści i dla Niego wywalczą lepszą przyszłość. Bo i cóż dali chłopu piastowcy? Głód, nędzę, poniewierkę. Poza tem nic. Oto panie doktorze Hyży powody, dla których chłopi dali głosy socjalistom i socjaliści ich nie zawiodą.

Listy z kraju.

ECHA WYBORÓW.

Komorów (powiat Tarnów).

Podczas głosowania do Sejmu, przewodniczący Komisji wyborczej zrobił znak na kopercie Gawlikowej, gdy oddawała głos. Kiedy mąż zaufania PPS. zwrócił na to uwagę, przewodniczący Komisji sprzeczywał go i chciał go wyrzucić z lokalu. Pomimo tych szykan, na 97 głosujących, lista PPS. osiągnęła u nas 24 głosów, a „Piast" zaledwie 10, resztę zabrała „jedynka".

—ooo—

OSACZENI PRZEZ WROGÓW — JEDNAK PRACUJĄ.

Ryglice (powiat Tarnów).

W Ryglicach i okolicy otrzymaliśmy stosunkowo małą liczbę głosów, bo w Ryglicach 25, w Janinach 8, w Kowalowach 8, w Uniszowej 2, w Bistuszowej 6, razem 49. — **Byliśmy ze wszystkich stron osaczeni przez wrogów** i dwóch nas tylko agitowało za listą Nr. 2. Otrzymaliśmy dwa duże afisze i w dniu wyborów nalepiliśmy jeden afisz na szkole, a drugi na gminie, zaś 15 małych afiszów rozlepiliśmy po całem miasteczku. Nadto na

bramie szkolnej nalepiliśmy fotografje kandydatów PPS., aby je każdy mógł sobie przeczytać. Nasi wrogowie ze złości szaleli. Spodziewaliśmy się zaledwie 10 głosów w Ryglicach, lecz w dzień wyborów rozwinęliśmy silną agitację i pod wieczór już było wiadome, **że „dwójka“ dobrze poszła.** W tydzień później ksiądz proboszcz mówił na kazaniu, że kto na „dwójkę“ głosuje, ten **Panu Bogu bok przebija,** żalił się bardzo, że ma w parafji 49 socjalistów, a o tem nie wiedział. Dalej oświadczył ksiądz proboszcz, że jak się dowie, kto głosował na „dwójkę“, to **go do kościoła nie wpuści.** To też przy wyborach senackich mieliśmy wszelką agitację uniemożliwioną, przytem był mróz i dlatego tylko 6 głosów zdobyliśmy do Senatu. **Będziemy dalej pracować nad założeniem organizacji** i w pracy nie ustaniemy.

Wawrz. Kopaczyński i Wład. Lorenc.

—ooo—

PAN WAWRYKIEWICZ WYRZUCA LUDZI.

Lubocza, pow. Kraków.

Pan Wawrykiewicz, dzierżawca dóbr zakonnic Norbertanek, dziwnie sobie poczyna ze swoimi robotnikami. Nie wypłaca im należnego wynagrodzenia, wypowiada służbę bez najmniejszego powodu, nie bacząc nawet na to, że niektórzy z nich przepracowali po kilkanaście lat.

Janowi Machowi, który służył przeszło 25 lat, nie wypłacił wynagrodzenia, a w dodatku wypowiedział mu służbę. Ten sam los spotkał Jana Petruszkę, Józefa Kota, Feliksa Lipińskiego, Jana Matuszczyka, Łukasza Walczyka, Andrzeja Szronka i Wintera. Zupełnie bez żadnego powodu wyrzucił tych biednych ludzi z pracy, pozbawiając ich chleba.

Myli się jednak p. Wawrykiewicz, jeśli myśli sobie, że robotnicy rolni nie potrafią się bronić. Do Komisji Rozjemczej wpłynęła już skarga pokrzywdzonych i sprawa ta bardzo przykro się skończy dla p. Wawrykiewicza. Drogo to będzie pana kosztowało, panie Wawrynkiewicz. Radzimy panu na przyszłość być ostrożniejszym.

Pokrzywdzeni robotnicy.

—o—

SPROSTOWANIE.

Na podstawie dekretu prasowego upraszam o umieszczenie sprostowania odnośnie do Artykułu pod tytułem „Ładny kandydat na posła“ umieszczonego w czasopiśmie „Prawo Ludu“ z dn. 25 marca 1928 r. Nr. 10.

Nie prawdą jest, że naczelnik gminy Gruszowa w pow. wielickim Topa, sfałszował podpisy podczas parcelacji gruntów dworskich w Gruszowie, natomiast prawdą jest, że nie sfałszował żadnego podpisu.

Nie prawdą jest, że ów Topa jako kasjer w Kasie Stefczyka rządzi się nią, jak gdyby była jego własnością i że odmawia pożyczek gospodarzom, którzy dają pewne zabezpieczenie zwrotu, i że pożyczki udziela tylko swoim pupilom, natomiast prawdą jest, że udzielenie pożyczek uchwala Zarząd i Rada nadzorcza, a nie kasjer, i pożyczki mają i nie pupile Topy a p. Stanisław Magdziarz nie daje pewnego zabezpieczenia zwrotu pożyczki z własnego majątku, zaś p. Franciszek Szewczyk, otrzymując pieniądze z Francji zrezygnował z uchwalonej już pożyczki.

Władysław Topa.

Gruszów, 1 kwietnia 1928 r.

Sprostowanie to umieszczamy, niemniej jednak podtrzymujemy swoje zarzuty, dodając nowe, które przytaczamy poniżej.

—ooo—

JESZCZE O WÓJCIE TOPIE.

Gruszów, pow. Wieliczka.

W r. 1921 mieszkańcy gminy wnieśli pismo do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w sprawie parcelacji obszaru dworskiego, którego właścicielem był niejaki Goldberg. Okręgowy Urząd Ziemski wysłał swojego delegata do Gruszkowa celem porozumienia się z zainteresowanymi. P. Topa zawezwał tylko trzech ludzi i tych zapytano czy ludzie chcą kupić grunta. Zapytani odpowiedzieli, że mieszkańcy gminy domagają się parcelacji i zakupią grunty.

Jakież jednak było ich zdziwienie, kiedy dowiedzieli się, że w Urzędzie Ziemskim znalazło się pismo mieszkańców gminy, w której ci rzekomo zrzekają się swych praw do parcelacji. Okazało się, że podpisy, umieszczone na tem piśmie, były sfałszowane.

Skutek był taki, że **parcelację** przymusową **wstrzymano** i to za staraniem p. wójta Topy, a p. Goldberg, właściciel obszaru, rozpoczął dziką parcelację. Obecnie pozostało jeszcze do rozparcelowania około 60 morgów lasu. Goldberg wycina cały las, nie zważając na protesty ludności i na wyraźne przepisy ustawy. Naturalnie p. Topa nic czyni nic, aby temu przeszkodzić. Wiadomo dlaczego.

Zwracamy się tą drogą do miarodajnych czynników, aby wstrzymały wyręb lasu, a zarazem zajęły się poruszoną sprawą.

Panu Topie nie pomogą żadne sprostowania wcześniej czy później będzie musiał ustąpić ze swego stanowiska i zdać sprawę ze swoich czynów.

Socjaliści z Gruszowa.

1 MAJA ŚWIĘTEM LUDU ROBOCZEGO WSI i MIAST!

Towarzysze! Towarzyszki! Chłopi! Robotnicy!

W dniu 1 Maja, t. j. we wtorek, każdy uświadomiony Chłop i Robotnik odłoży na bok wszelką robotę: pójdzie do najbliższego miasta, albo też we własnej gminie stanie karnie w szeregu, aby razem święcić wielki dzień Chłopsko-Robotniczego Święta.

W dniu 1 Maja demonstrujmy wspólnie o zdobycie nowych praw, o wywalczenie ziemi, o wolność i swobodę!

Towarzysze Chłopi! Wszyscy, którzyście w dniach 4 i 11 marca głosowali na 2, stańcie **w szeregu i razem** z Robotnikami miejscowemi bierzcie udział w Zgromadzeniach i pochodach!

Niech żyje wspólna walka Wsi i Miast!

Niech żyje wolny, mądry i świadomy Chłop i Robotnik!

W dniu 1 Maja wszyscy na Zgromadzenie!

Rada Wojewódzka PPS. w Krakowie.

Z Ruchu partyjnego.

Dnia 15 i 16 bm. obradowała w Warszawie Rada Naczelna P. P. S. przy udziale 38 członków i 5 zastępców. Po dwudniowych naradach powzięto cały szereg zasadniczych uchwał, które szczegółowo omówimy w następnych numerach.

Dziś zaznaczamy krótko, iż Rada Naczelna **zatwierdziła opozycyjne stanowisko** P. P. S. wobec Rządu oraz poleciła całej Partji prowadzić bezwzględną walkę z zamachami reakcji jedynkowej czy endeckiej na zdobyte prawa i swobody Ludu pracującego. — Rada Naczelna P. P. S. ustaliła program prac na najbliższą przyszłość — prac, które obejmują najważniejsze dziedziny życia Ludu na wsi i w mieście.

Obrady Naczelnej Rady oraz powzięte uchwały najlepiej charakteryzują wielką zapobiegliwość, z jaką P. P. S. odnosi się do spraw i potrzeb swoich wyborców — do spraw Chłopa i Robotnika.

KRONIKA.

KWIECIEŃ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch	Słońca Zach.
22 N.	Sotera i Kaja pp. mm.	4 25	18 43
23 P.	Wojciecha bm., Jerzego m.	4 23	18 45
24 W.	Fidela Kapucyna m.	4 21	18 47
25 Ś.	*Opieki św. Józefa,* Marka Ew.	4 19	18 49
26 C.	Kleta i Marcellina pp. mm.	4 17	18 50
27 P.	† Teofila i Tertuljana bb. ww.	4 15	18 51
28 S.	Pawła od Krzyża w., Witał.	4 13	18 53

SKANDALICZNE STANOWISKO „JEDYNKARZY“ WOBEC ŻĄDAŃ KLASY PRACUJĄCEJ.

Ważne dla wyborców okręgu Nr. 45 Tarnów—Brzesko—Pilzno—Dąbrowa—Grybów—Gorlice.

Każdy sobie przypomina jak to w czasie wyborów „jedynka“ łudziła ludzi obiecankami i niestety byli tacy, którzy dali się nabrać. Jak w rzeczywistości wyglądają te obiecanki, widzieliśmy podczas głosowania w Sejmie nad rezolucją **tow. posła Ciołkosza** zgłoszoną przez tow. posła Zarembę w sprawie utworzenia Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Tarnowie.

W sejmowej komisji budżetowej przeciw tej rezolucji głosowali posłowie z „jedynki“ **Hołyński i Podoski.** Mimo ich głosów Komisja uchwaliła rezolucję.

Na posiedzeniu Sejmu **p. Byrka poseł z okręgu tarnowskiego** wystąpił przeciw rezolucji. Wówczas **tow. poseł Ciołkosz** powiedział „panie Byrka, przyjedzie pan jeszcze do Tarnowa“ — a tow. poseł Barlicki dodał „już tam nie pojedzie, na przyszłe wybory wycygani mandat gdzieindziej“. W głosowaniu przez powstanie „jedynka“ głosowała przeciw utworzeniu Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, taksamo postąpiła podczas głosowania przez drzwi. **Wbrew głosom jedynkarzy Sejm uchwalił rezolucję tow. posła Ciołkosza.**

„Chłop Polski“ gazetka jedynki napisał, że posłowie z jedynki głosowali za utworzeniem Urzędu Pośrednictwa Pracy w Tarnowie. Otóż jest to wierutne kłamstwo, na jakie tylko może się zdobyć gazetka sanacji niemoralnej. **Głosowała jedynka przeciw rezolucji, przeciw klasie pracującej.** Klasa pracująca zapamięta sobie haniebne głosowanie i przypomni to panom jedynkarzom przy następnych wyborach jak przyjdą prosić o głosy.

WIELKA KOLOROWA JEDNODNIÓWKA

MAJOWA!

Redakcja „POBUDKI“ przygotowuje wzorem roku ubiegłego

SPECJALNY NUMER MAJOWY

Będzie to jedyne 1-szo majowe ilustrowane wydawnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej. Wszystkie Organizacje Partyjne upraszamy o jaknajszybsze zamówienia ze względu na konieczność oznaczenia ilości nakładu.

Adres: „Pobudka“, Warszawa, ul. Warecka L. 7.

KOBIETY!! **Bardzo wiele kobiet jest cierpiących na oberwanie wewnętrzne występujące zwykle po połogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrowa, chętną do życia i pracy jeżeli sprowadzi specjalny bandaż przeciw obniżeniu (oberwaniu) wnętrzności.**

Przy zamówieniu należy podać miarę w centimetrach lub nitką 1) w pasie, 2) wokoło przez brzuch, 3) wokoło podbrzusza, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni) ilość przebytych połogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, ból głowy i często nawet oczu, ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i td. i td.?

Wszystko dokładnie opisać i z całem zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach, skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą, stosownie do rodzaju dolegliwości. — Cena od 25 do 40 zł., o nadzwyczajnej konstrukcji cena wyższa.

W dolegliwościach i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czyli oberwania: żołądka, kiszek, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają lecz tylko chwilowo uśmierzają cierpienia. To też jedynem lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaża, nabytego u specjalisty bandażysty

M. L. POLACZEK W SAMBORZE Nr. 146.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka, nerki i jelit.

Bandaże przepuklinowe. Pończochy gumowe.

Moczniki gumowe męskie i damskie. Prostotrzymacze. Protezy rąk i nóg itd. 874

Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod zarządem **Henryka Schiffa.**